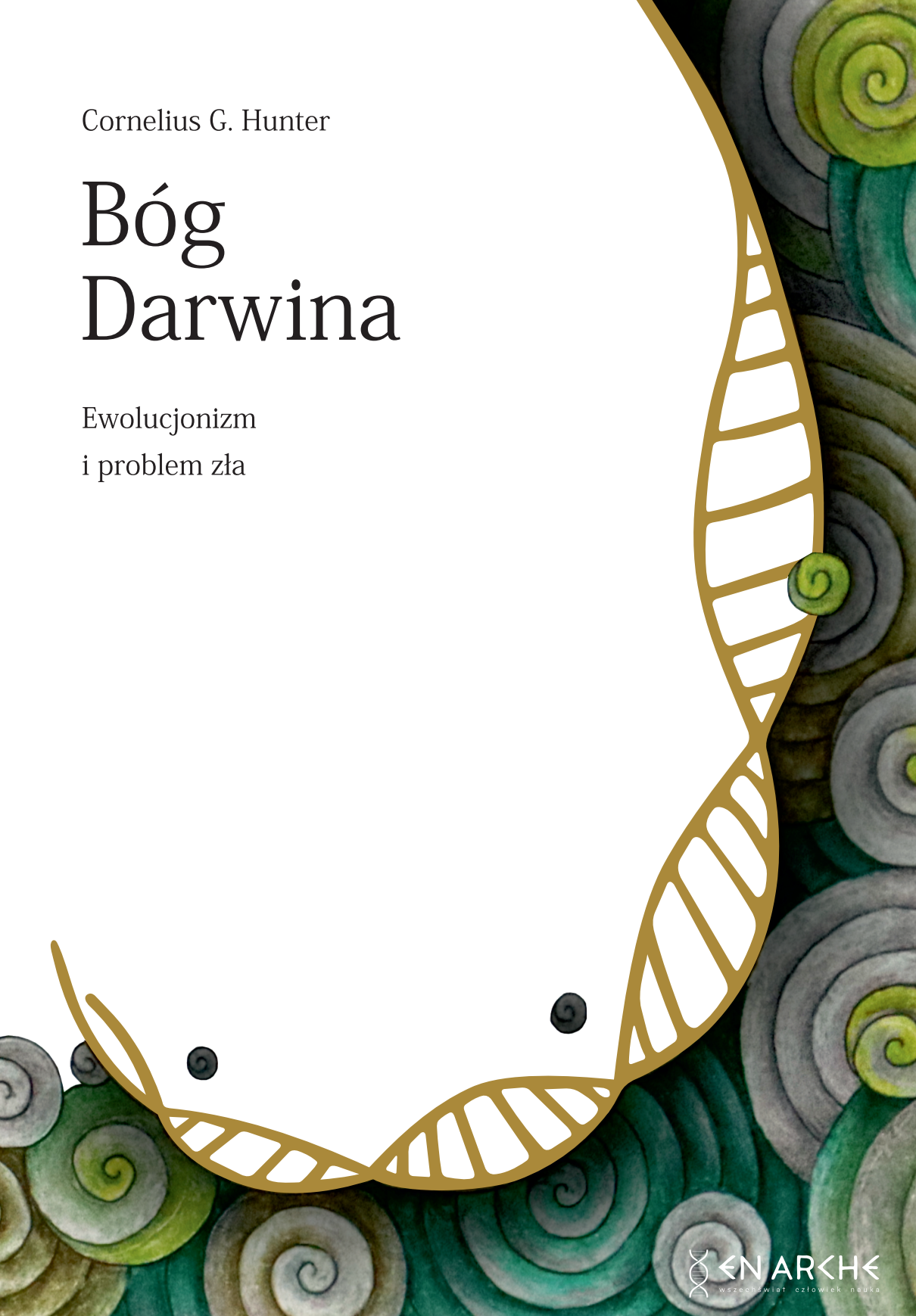


Cornelius G. Hunter

# Bóg Darwina

Ewolucjonizm  
i problem zła



# Bóg Darwina

## SERIA PERSPEKTYWY NAUKI

Jeszcze sto lat temu uczeni uważali, że nauka to przedsięwzięcie obiektywne, oparte na gromadzeniu danych empirycznych i wyciąganiu na tej podstawie wniosków, które przeradzają się w teorie. Dziś jednak wiemy, że to nie fakty, ale przede wszystkim ich interpretacje prowadzą do rozwoju nauki.

Największe rewolucje w historii nauki zaszły dzięki wybitnym jednostkom, które wykazały się postawą krytyczną wobec powszechnie obowiązujących poglądów. Kopernik nie przyjął geocentryzmu Ptolemeusza, Einstein odrzucił to, co dzisiaj określamy mianem fizyki klasycznej, a Darwin nie zgodził się z tym, co w jego czasach nazywano biblijnym poglądem o niezmienności gatunków.

Seria Perspektywy Nauki pokazuje, że nauka nie jest przedsięwzięciem jednolitym, że to raczej kolaż rozmaitych poglądów, hipotez i idei. Będziemy w niej przedstawiać oryginalne poglądy uczonych, którzy wykraczają poza utarte szlaki i przedstawiają czytelnikowi zupełnie nowe perspektywy w nauce.



*Odkrycie w nauce polega na tym,  
że widząc to, co wszyscy inni,  
dostrzega się to, czego nikt nie zauważył.*

Albert Szent-Györgyi,  
laureat Nagrody Nobla

Cornelius G. Hunter

# Bóg Darwina

Ewolucjonizm  
i problem zła



Warszawa 2021



Tytuł oryginału  
*Darwin's God*  
*Evolution and the Problem of Evil*

Copyright © 2001 by Cornelius G. Hunter

Copyright © for the Polish edition by Fundacja En Arche, Warszawa 2021

Originally published in English under the title *Darwin's God* by Baker Academic,  
a division of Baker Publishing Group, Grand Rapids, Michigan, 49516, U.S.A.  
All rights reserved.

Fundacja En Arche is solely responsible for this translation from  
the original work and Baker Publishing Group shall have no liability for  
any errors, omissions or inaccuracies or ambiguities in such translation  
or for any losses caused by reliance thereon.

Przekład  
*Józef Zon*

Redaktor naukowy serii  
*prof. dr hab. Kazimierz Jodkowski*

Redaktor prowadzący  
*Monika Ekert*

Redakcja merytoryczna  
*Dariusz Sagan*

Redakcja językowa  
*Anna Gumowska*

Korekta  
*Monika Ekert*

Projekt okładki  
*Zofia Kicinski*

Projekt graficzny  
*Maria Rośliniec*

Skład  
*Ewa Pietras*

Wydanie I

ISBN 978-83-66233-71-3

Fundacja En Arche  
al. Jana Pawła II 80 lok. 15  
00-175 Warszawa  
biuro@enarche.pl  
Księgarnia internetowa  
[enarche.pl/ksiegarnia/](http://enarche.pl/ksiegarnia/)

# Spis treści

Przedmowa	7
Rozdział 1. Spotkania nauki z religią	9
Rozdział 2. Anatomia porównawcza	23
Rozdział 3. Ewolucja w małej skali	65
Rozdział 4. Zapis kopalny	83
Rozdział 5. Długi szereg dowodzeń	111
Rozdział 6. Nowożytność przed Darwinem	149
Rozdział 7. Wiktoriańskie	165
Rozdział 8. Teoria ewolucji i metafizyka	187
Rozdział 9. Ślepy presupozycjonizm	207
Bibliografia	227
Indeks osobowy	233
Indeks rzeczowy	235



## Przedmowa

**W**ydaje się, że w opowieściach fakty historyczne rzadko da się przedstawić w łatwo dla nas zrozumiałych, czarno-białych barwach. Amerykańskie kolonie bohatercko wyzwoliły się spod władzy brytyjskiej, ale prawdą jest też, że większość Amerykanów miała ambiwalentny lub wręcz wrogi stosunek do wojny o niepodległość. Abraham Lincoln w debatach toczonych ze Stephenem Dougłasmem grzmiał przeciwko niewolnictwu, chociaż Douglas nienawidził niewolnictwa równie mocno jak Lincoln. Jeśli naprawdę chcemy rozumieć opowieści historyczne, to należy odnosić się do nich z należytą troską i uwagą, w przeciwnym bowiem razie ich interpretacja będzie zbyt uproszczona i niedokładna. Jedną z takich opowieści, których analiza wymaga ogromnej troski i uwagi, dotyczy naukowej teorii ewolucji.

Teoria ewolucji jest czymś więcej niż teorią naukową, choćby ze względu na jej kolosalne oddziaływanie poza obszarem nauki. Jest ona prawdopodobnie najbardziej wpływową ideą, jaką zrodziła nauka. Jej wpływ rozciąga się na większość aspektów naszego życia, począwszy od zasad porządku publicznego, a skończywszy na kwestiach religijnych. Jednak mimo to teoria ewolucji nie jest dobrze rozumiana. Na przestrzeni stu czterdziestu lat<sup>1</sup> proces ewolucji ujmowano na bardzo różne, często sprzeczne ze sobą sposoby. Ujęcia te często pomijają ważne szczegóły, które można uznać za „odcienie szarości” konieczne do zrozumienia teorii ewolucji. Według niektórych teoria ewolucji zasługuje na miano rzetelnej teorii naukowej, a inni temu przeczą. Jedni utrzymują, że jest ona opisem rzeczywistości, wielkim tryumfem myśli Zachodu, inni zaś, że wiążą się z nią trudności filozoficzne, jej podstawą są bowiem tautologiczne czy niefalsyfikowalne idee. Jedni twierdzą, że teoria ewolucji potwierdza materializm, podczas gdy inni – że go zakłada. Niektórzy głoszą, że ewolucja jest Boskim narzędziem stwarzania, inni zaś – że dzięki niej Bóg nie jest potrzebny. Z pewnością szeroko pojęta teoria ewolucji dopuszcza wiele takich interpretacji, ale w swej istocie jest ona czymś jeszcze innym.

---

<sup>1</sup> Do czasu obecnego polskiego wydania upłynęło już lat sto sześćdziesiąt (przyp. tłum.).

Teoria ewolucji nie jest ani ateizmem w przebraniu, ani też wyłącznie zwykłą nauką. Opowieść o teorii ewolucji ma „odcienie szarości”, czyli niuanse, które ujawniają jej prawdziwą istotę. Opowieść o teorii ewolucji nie jest prosta, ale jest ważna, ponieważ powinniśmy lepiej rozumieć tę najbardziej wpływową ideę naszych czasów. Niniejsza książka przedstawia opowieść o naukowych i pozanaukowych aspektach teorii ewolucji. Nie można w pełni zrozumieć tej koncepcji bez zgłębienia ich obu, gdyż w znacznej mierze nakładają się i oddziałują na siebie. Naukowe rozumowanie często jest powiązane z aktualnie przyjmowanymi presupozycjami i z całą pewnością odnosi się to do teorii ewolucji. Nie jest to zatem opowieść o nauce, filozofii czy religii, lecz o tym, jak zbiegają się wpływy tych dziedzin w sformułowanej przez Karola Darwina teorii ewolucji.

Nie udało by się napisać tej książki bez pomocy bardzo wielu ludzi. Zdecydowanie najważniejszą osobą jest tu moja żona, Jeanine, która zawsze była cierpliwa i gotowa nieść pomoc. Chciałbym także podziękować Johnowi Wilsonowi, Danielowi Dixowi, Michaelowi Behe’emu, Kristin Brodowski, Ellihu Carranzie, Michaelowi Shea, Davidowi Fleethamowi, Rodneyowi Clappowi oraz Phillipowi Johnsonowi. Oczywiście za wszystkie ewentualne błędy, które znajdują się w książce, odpowiedzialny jestem tylko ja.

## Rozdział 1

# Spotkania nauki z religią

**W** roku 1859 Karol Darwin przedstawił światu swoją teorię ewolucji. Choć od tego czasu dokonano wielu odkryć, podstawowa idea tej teorii jest dziś ta sama. Darwin zaproponował koncepcję, zgodnie z którą życie jest skutkiem niekierowanego procesu, a wytworzenie ogromnej liczby gatunków w przyrodzie wymagało jedynie wzajemnego oddziaływania sił naturalnych.

Darwin w żadnej mierze nie był pierwszą osobą, która zaproponowała naturalistyczne wyjaśnienie życia, ale jako pierwszy przedstawił przekonującą i wyrafinowaną argumentację. Podobne idee, choć mniej pełne, były dyskutowane przez wiele dziesięcioleci przed rokiem 1859. Wszystkie one ostro kontrastowały z doktryną o Boskim stworzeniu – z przekonaniem, że inteligentny i wszechmocny Bóg osobiście stworzył świat oraz wszystkie jego żyjące stworzenia. Doktryna Boskiej kreacji utrzymywała się przez stulecia, ale w czasach Darwina napotykała coraz większe trudności. W zasadniczej swej części miały one związek z nieudanymi próbami pogodzenia stworzonego świata z ideą Stwórcy. W Stwórcy upatrywano bowiem kogoś nieskończenie mądrego, potężnego i dobrego, ale w stworzonym przezeń świecie dostrzegano coraz więcej braków, wszelkiego typu ułomności. Przyroda najwyraźniej odbiega od doskonałości. Pod pewnymi względami jest rozrzutna, a czasami wydaje się wręcz zła.

Wielkim sukcesem teorii ewolucji jest wyjaśnienie tej niedoskonałej strony przyrody. Skoro bowiem świat, a nawet życie, powstały wskutek działania ślepych sił, to powinny być one niedoskonałe.

Świat życia jest niewątpliwie pełen piękna i cudów. Zdają się w nim jednak występować również anomalie i przykłady niewydajności. Darwina niepokoiło na przykład to, że co roku marnują się tony pyłków, że niektóre gatunki są źle przystosowane do swojego środowiska, że mrówki biorą w niewolę inne

mrówki i że pasożyty żywią się swymi ofarami. Starał się pojąć złą stronę przyrody<sup>1</sup>. „Jakaż księgę mógłby napisać kapelan diabła o tych niezdarnych, rozrzutnych, nieudolnych, marnych i przeraźliwie okrutnych dziełach przyrody?”<sup>2</sup> – tak Darwin zakończył list do jednego z przyjaciół.

Jak z Boskim aktem stworzenia można pogodzić takie przejawy zła? Właśnie tego rodzaju pytania zdawały się – według Darwina – potwierdzać, że życie jest kształtowane przez ślepe siły przyrody. Skłaniał się on ku teorii ewolucji nie z powodu bezpośrednich danych, lecz ze względu na wątpliwości dotyczące powszechnie przyjmowanego poglądu o stworzeniu świata przez Boga<sup>3</sup>. Wydawało się, że stworzenie nie zawsze odzwierciedla dobroć Boga, i dlatego Darwin opowiedział się za naturalistycznym wyjaśnieniem procesu stworzenia.

Nowe idee w nauce często pojawiają się w odpowiedzi na niepowodzenia starszych idei. Sformułowana przez Alberta Einsteina teoria względności stanowiła remedium na coraz wyraźniej ujawniające się trudności fizyki newtonowskiej. Podobnie Darwin uważał, że jego teoria ewolucji stanowi rozwiązanie trudności teorii Boskiej kreacji. Niepowodzenia starych idei odgrywają ważną rolę właśnie dlatego, że dają bodziec do tworzenia idei nowych. Nie da się w pełni docenić nowych idei, jeśli się najpierw nie zrozumie tych niepowodzeń. W gruncie rzeczy **podstawą** dla nowych idei jest odrzucenie starych – w tym sensie odrzucenie starszej idei stanowi część nowej.

Jest to istotna sprawa, gdyż w przypadku teorii ewolucji starszą ideą jest idea religijna, a nie naukowa. Podstawą dla teorii ewolucji nie był upadek teorii naukowej, lecz idei religijnej. Czy upadek tej religijnej idei jest nieistotny, czy też stanowi on uzasadnienie dla teorii ewolucji? W tej książce będę argumentować za słusnością tej drugiej tezy.

Wprawdzie mnóstwo danych potwierdza teorię ewolucji, ale wiele faktów przemawia za najróżniejszymi odrzuconymi teoriami. Można formułować argumenty przeciwko teorii ewolucji – często posługując się tymi samymi danymi – które okazują się bardziej przekonujące niż argumenty przytaczane na jej poparcie. Jak się jednak przekonamy, istnieje pozanaukowy – metafizyczny – ciąg rozumowania, który stale jest używany w argumentacji na rzecz teorii ewolucji. W jego ramach przeciwko możliwości Boskiego stworzenia mają przemawiać obserwacje naukowe. Taka **teologia negatywna** ma charakter

<sup>1</sup> N.C. Gillespie, *Charles Darwin and the Problem of Creation*, Chicago 1979, s. 72, 77–79, 126–127.

<sup>2</sup> A. Desmond, J.R. Moore, *Darwin*, New York 1991, s. 449.

<sup>3</sup> E. Mayr, *Toward a New Philosophy of Biology*, Cambridge [USA, Massachusetts] 1988, s. 170.

metafizyczny, gdyż wymaga przyjęcia pewnych założeń na temat natury Boga. Ujawnia się tu wielka ironia: teoria ewolucji, która sprawia, że Bóg jest zbędny, sama wspiera się na argumentach zawierających założenia na temat natury Boga. Teoria ewolucji podlega więc głębokim, choć subtelnym, wpływom religijnym. Do tych metafizycznych argumentów odwoływał się zarówno Darwin, jak i współcześni ewolucjoniści.

Nie da się zrozumieć teorii ewolucji, jeśli wcześniej się nie zrozumie, jak metafizyka wpływa na naukę. W rozdziałach 2. do 4. tej książki analizowane są dane przedstawiane zazwyczaj na poparcie teorii ewolucji. Okazuje się, że dane te są przekonujące tylko wtedy, gdy przyjmie się pewną specyficzną interpretację metafizyczną. Podane przykłady pokazują, że teoria ewolucji milcząco wspiera się na teologii negatywnej. Rozdział 5. jest historycznym przeglądem poglądów ewolucjonistów, którzy pojawili się po Darwinie i próbowali udowodnić teorię ewolucji. Dowiadujemy się, że ci ewolucjoniści również stale polegali na argumentach pozanaukowych. W rozdziale 6. przedstawiony jest obraz stuleci poprzedzających czas Darwina, ukazujący, jak na wcześniejszych myślicieli wpływały przekonania o tym, co powinien zrobić Bóg. Do zdystansowania Boga od Jego stworzenia w coraz większym stopniu skłaniał myślicieli zwłaszcza problem zła, zarówno moralnego, jak i naturalnego.

Przedmiotem rozdziału 7. jest wiek dziewiętnasty i okoliczności, w jakich Darwinowi przyszło działać. Darwin i inni przyrodnicy starali się wyjaśnić pochodzenie zła naturalnego, a rozwiązaniem Darwina była teoria ewolucji. Otwarcie podążyła ona torami wcześniejszych poglądów dystansujących Boga od tego, co stworzył. Rozdział 8. stanowi analizę myśli metafizycznej związanej z teorią ewolucji. Okazuje się, że argumentacja metafizyczna była i jest używana dla uzasadnienia i obrony teorii ewolucji, a z kolei teoria ta wpływała na metafizykę. Jednak wpływ ten jest w rzeczywistości jedynie wzmocnieniem metafizyki, która pierwotnie utorowała drogę teorii ewolucji. Jeśli zaakceptuje się już tę metafizykę, to teoria ewolucji jest nieodparta, ale bez tej metafizyki okazuje się ona porażką. Różnica sprowadza się nie do argumentów o charakterze naukowym, lecz do przyjętych założeń metafizycznych.

Książkę kończy rozdział 9., w którym zawarta jest analiza odpowiedzi na darwinizm, poczynając od ludzi odrzucających teorię ewolucji, na ewolucjonistach teistycznych oraz ortodoksyjnych ewolucjonistach kończąc. Aby zrozumieć to zróżnicowanie odpowiedzi, należy wiedzieć, jak każdy z tych obozów interpretuje metafizykę powiązaną z ewolucjonizmem. Również sensowna



debata między tymi grupami będzie możliwa tylko wtedy, gdy wszyscy uświadomią sobie istnienie tych różnych interpretacji.

## Nowożytny Bóg

Jedną z ulubionych lektur Darwina był *Raj utracony*<sup>4</sup> Johna Milтона. W swej podróży dookoła świata na pokładzie okrętu JKM Beagle Darwin miał przy sobie jego zaczytany egzemplarz. *Raj utracony* był nie tylko ulubioną lekturą Darwina: był on niewiarygodnie popularny w wiktoriańskiej Anglii i to do tego stopnia, że dla niektórych ludzi miał status oficjalnej chrześcijańskiej doktryny religijnej<sup>5</sup>.

Głównym celem *Raju utraconego* było rozwiązanie problemu zła. Skoro Bóg kocha i jest wszechmogący, to dlaczego w ogóle pozwala na istnienie zła? Milton starał się wyjaśnić zamierzenia Boga, czy – jak to sam ujął: „usprawiedliwić wobec człowieka sposoby postępowania Boga”. Jego rozwiązanie sprowadzało się do tego, że Bóg zechciał pozwolić ludziom wybierać między dobrem a złem po to, by mógł oddzielić ludzi dobrych od złych. Chociaż to rozwiązanie zachowywało nieskazitelność Boga, to czyniło Go nieco biernym, zdystansowanym od wydarzeń historycznych. Ta epicka opowieść jest pod wieloma względami wskazówką mówiącą, dokąd zdąża era nowożytna wraz z jej poglądem na Boga i na stworzenie. Stworzenie zostało uznane za niezależne, niebędące pod wpływem i kierownictwem Boga.

Nie można jednak przeoczyć ważnego podobieństwa między Darwinem a Miltonem. Czasami przeciwstawia się ich sobie, gdyż Darwin szybko zmierzzał do wyjaśnienia naturalistycznego, podczas gdy Milton widział w Bogu siłę stwórczą świata. Obydwaj zajmowali się jednak problemem zła: Milton – złem moralnym, Darwin – złem naturalnym. Obydwaj znaleźli rozwiązanie w postaci zdystansowania Boga od zła. I co najważniejsze, obydwaj mieli podobne koncepcje Boga.

Średniowieczni teologowie podejmowali próby udowodnienia istnienia Boga, posługując się argumentami logicznymi i dowodami wskazującymi na stworzony porządek. W siedemnastym stuleciu i później nowożytni teologowie przyswoili i wzmocnili tę tradycję. Nowe naukowe odkrycia dotyczące przyrody

<sup>4</sup> K. Darwin, *Autobiografia i wybór listów*, tłum. A. Iwanowska, A. Krasicka, J. Póltowicz i in., Warszawa 1960, s. 42.

<sup>5</sup> A.N. Wilson, *God's Funeral*, New York 1999, s. 192.

były dopasowywane do dowodów na istnienie Boga. Jednak Bóg, którego istnienie dawało się udowodnić, był Bogiem podlegającym ludzkiemu rozumowaniu. W coraz większym stopniu teolodzy i filozofowie czuli swobodę w nakładaniu ograniczeń na to, co Bóg byłby zdolny uczynić<sup>6</sup>.

Taki był dominujący pogląd na Boga nowożytnych intelektualistów. Podzielali go także Darwin i Milton. Powiązanie zachodzące między tym dwoma myślicielami jest ważniejsze niż dzielące ich różnice. Właściwiej byłoby widzieć w Darwinie nie oponenta Milтона, lecz kogoś, kto ekstrapoluje jego pogląd. Milton być może usprawiedliwił Boga, lecz uczynił to za cenę odsunięcia Go od zła moralnego w świecie. Darwin – zajmujący się złem naturalnym – po prostu odsunął Boga jeszcze dalej. I chociaż Darwin często odwoływał się do Stwórcy, nigdy nie musiał definiować używanych wyrażen, gdyż nowożytny pogląd na Boga był powszechnie przyjmowany.

Formułując argumenty na rzecz swej teorii ewolucji, Darwin wielokrotnie stwierdzał, że Bóg nigdy nie stworzyłby takiego świata, jaki odkrywali dziewiętnastowieczni przyrodnicy. Krótco po opublikowaniu swej teorii Darwin napisał do jednego z przyjaciół: „Wydaje mi się, że jest zbyt wiele nieszczęść na tym świecie. Nie mogę uwierzyć, aby miłosierny i wszechmocny Bóg miał celowo stworzyć gąsieniczniki [*Ichneumonidae*] z osobliwą zaiste intencją, aby żywiły się one żywym ciałem gąsienic; albo kota, aby musiał igrzać z myszą”<sup>7</sup>.

Darwin dysponował długą listą dylematów biologicznych, które nie pasowały do powszechnego wówczas sposobu spojrzenia na Boga. Przykładem mogą być mieszańce. Dlaczego gatunki miałyby się tak łatwo krzyżować ze sobą, skoro zostały oddzielnie stworzone? Albo: jeśli gatunki flory i fauny zostały stworzone przez mądrego Stwórcę tak, że są dostosowane do swych środowisk, to jak to się dzieje, że rośliny, jeśli zostaną przeniesione na jakiś inny obszar, mogą obficie wyrastać, chociaż mają niewiele wspólnego z florą już tam istniejącą? To, co wydaje się okazem wyspecjalizowanej flory lub fauny, czasem odnosi sukces w środowiskach obcych dla siebie. Dlaczego mieszkańcy podobnych, lecz oddzielonych od siebie środowisk, tacy jak istoty zamieszkujące jaskinie na różnych kontynentach, często tak bardzo różnią się od siebie? Dalej:

---

<sup>6</sup> Zob. np: K. Armstrong, *A History of God*, London 1992, s. 362, 335–336 oraz S.J. Grenz, R.E. Olson, *Twentieth-Century Theology: God and the World in a Transitional Age*, Downers Grove [USA, Illinois] 1992, s. 18–23.

<sup>7</sup> K. Darwin, *Autobiografia*, s. 217, cyt. za: S.J. Gould, *Nonmoral Nature*, w: tegoż, *Hen's Teeth and Horse's Toes*, New York 1983.

istnieją gatunki źle przystosowane, takie jak zwierzęta lądowe posiadające błonę pławną i zwierzęta morskie bez takiej błony; owady spędzające całe godziny pod wodą niewiele różnią się od swych kuzynów żyjących na lądzie. Dlaczego pluszcz, członek rodziny drozdowatych, jest tak aktywny pod wodą i dlaczego dzięcioły są spotykane na bezdrzewnych pampasach? I co roku zachodzi „nieobliczalne marnotrawstwo” pyłku<sup>8</sup>?

Wydawało się, że przyrodzie brakowało precyzji i ekonomii projektu, a tego „nie dało się wyjaśnić na podstawie teorii stworzenia”<sup>9</sup>. Prócz tej rozrastającej się listy niedoskonałości i pomyłek Darwin kwestionował sposób zaprojektowania poszczególnych gatunków. Z jednej strony zauważył, że różne gatunki wykorzystują „prawie nieskończoną liczbę sposobów”, aby spełnić to samo zadanie, i że nie powinno tak być, jeśli gatunki miałyby zostać niezależnie stworzone przez jednego Stwórcę<sup>10</sup>. Z drugiej strony Darwin dostrzegał, że różne<sup>11</sup> gatunki posługują się podobnymi sposobami, by spełniać różne zadania. Argumentował, że to także nie pasuje do teorii Boskiej kreacji.

<sup>8</sup> N.C. Gillespie, *Charles Darwin*, s. 72, 77–79, 126–127.

<sup>9</sup> K. Darwin, *O powstawaniu gatunków*, wyd. 2, Warszawa 1959, s. 496–498; C. Darwin, *The Origin of the Species*, wyd. 6., London 1872; reprint: London 1962, s. 467–472. Autor jest świadomy tego, że oryginalny tytuł dzieła Darwina brzmiał *On the Origin of Species (O powstawaniu gatunków)*. Jednak ze względu na to, że podawane tu cytaty pochodzą z reprintu tego dzieła, któremu nadano tytuł *Origin of Species [Powstawanie gatunków]*, w całej książce praca Darwina opisywana będzie jako *Origin of Species [Powstawanie gatunków]*. W polskim wydaniu niniejszej książki posłużono się tłumaczeniem obszerniejszych fragmentów dzieła Darwina dokonanych przez Szymona Dicksteina oraz Józefa Nusbauma (wydanie 2, Warszawa 1959) noszącym tytuł *O powstawaniu gatunków*. Zatem w tekście obecnego przekładu odwołania do tego właśnie tłumaczenia czynione będą za pośrednictwem skróconego tytułu: *O powstawaniu* oraz – w przypisach – przez paginację podawaną za tymże tłumaczeniem (przyp. tłum.).

<sup>10</sup> „Możemy następnie zrozumieć, dlaczego w całej naturze ten sam cel ogólny może być osiągnięty przez prawie nieskończoną różnorodność środków, gdyż każda raz osiągnięta właściwość będzie przez długi czas dziedziczona, a struktury już na wiele różnych sposobów zmienione muszą się przystosować do tego samego ogólnego celu. Jednym słowem pojmujemy, dlaczego przyroda jest tak rozrzutna pod względem różnorodności, a tak skąpa w nowości. Nie podobna by było jednak zrozumieć, dlaczego istnieje takie prawo przyrody, gdyby każdy gatunek był oddzielnie stworzony”. K. Darwin, *O powstawaniu*, s. 497.

<sup>11</sup> Na przykład Darwin pisał: „Jakże dziwny jest mniej ważny, lecz uderzający przykład, że tylne kończyny kangura, tak dobrze przystosowane do skakania na otwartych równinach, kończyny łączącej i karmiącej się liśćmi koali, przystosowanej dobrze do chwytania gałęzi, kończyny torbacza *Perameles* ryjącego w ziemi i żywiącego się owadami oraz korzeniami i niektórych innych torbaczy australijskich – wszystkie zbudowane są według tego samego niezwykłego typu, a mianowicie mają niezmiernie smukłe i okryte wspólną skórą kości drugiego i trzeciego palca,

Jakiego zatem szczególnego obrazu Boskiego stworzenia oczekiwał Darwin? Możemy się tego nigdy nie dowiedzieć, lecz dla celu naszych rozważań ważne jest to, że Darwin w dużej mierze był motywowany założeniami pozanaukowymi. Miał na uwadze szczególnie obraz Boga i, jak w przypadku Milтона, ten obraz wyznaczał ramy jego myślenia. Choć biologia jeszcze nie była dostatecznie rozwinięta i niewiele wiedziano o prawdziwych mechanizmach funkcjonowania organizmów, Darwin sądził, że ma wystarczające dane świadczące o tym, że Bóg nie stworzyłby tego świata. Świat Boski powinien spełniać pewne specyficzne kryteria sformułowane przez ludzi.

Pogląd ten nie był charakterystyczny tylko dla Darwina. Filozofowie i naukowcy nabrali pewności co do swej wiedzy o Bogu. To nastawienie rozwijało się przez wiele stuleci, a do czasów Darwina zostało już przyswojone i nie wymagano żadnego uzasadnienia. Także obecnie ten pogląd jest widoczny w literaturze ewolucjonistycznej, od publikacji popularnych, aż do podręczników poziomu szkół ponadpodstawowych i uniwersytetów.

## Teodycea teorii ewolucji

Czasami ewolucjoniści twierdzą, że w ich teorii idee religijne nie odgrywają żadnej roli. Mówią, że Darwin odwoływał się do Stwórcy, ponieważ musiał odnieść się do teorii przeciwnej – do teorii stworzenia. To prawda, że Darwin nawiązał do popularnej wówczas idei stworzenia. Argumenty krytyczne, które wobec niej formułował, pełniły dodatkową funkcję. De facto odgrywały one rolę argumentów na rzecz teorii ewolucji i – jak zobaczymy w rozdziałach od 2. do 5. – ma to swoją kontynuację we współczesnej literaturze ewolucjonistycznej.

Ewolucjoniści posługują się negatywnymi argumentami teologicznymi, które nadają teorii ewolucji moc. Stworzenie nie wydaje się zbyt Boskie, zatem teoria ewolucji musi być prawdziwa. Teoria ta stanowi rozwiązanie starego jak świat problemu zła. Problem ten sprowadza się do twierdzenia, że skoro Bóg jest wszechmocny i nieskończenie dobry, to nie powinien dopuszczać istnienia zła. Przez stulecia teologowie i filozofowie starali się rozwiązać ten

---

tak że wyglądają one jak jeden palec zaopatrzony dwoma pazurami. Pomimo tego podobieństwa budowy kończyny tylne tych różnych zwierząt używane są, jak widać, do tak różnych celów, jakie tylko można sobie wyobrazić [...]. Nie ma rzeczy bardziej beznadziejnej niż próby wyjaśnienia podobieństwa planu budowy u członków tej samej gromady za pomocą użyteczności lub celowości”. Tamże, s. 459–460.

problem. Jak Milton pokazał w *Raju utraconym*, zło moralne można tłumaczyć jako skutek autonomii człowieka. Jednak zrationalizowanie zła naturalnego jest znacznie trudniejsze. Siedemnastowieczny filozof Gottfried Leibniz był zainteresowany problemem zła. Dla wszystkich wyjaśnień tego problemu ukuł on termin „teodycea”. Do czasów Darwina lista tych wyjaśnień była już całkiem długa. Jedną z strategii polegała na próbie wykazania, że Bóg jest w pewnej mierze oddzielony od stworzenia. Zło naturalne powstało nie na skutek Boskiego nakierowania, lecz wskutek niedoskonałego powiązania między Stwórcą a stworzeniem.

Prócz katastrof naturalnych, pożarów i zaraz, złem naturalnym mogą być osobliwości świata biologii. Rzezie w przyrodzie zawsze były czymś oczywistym, ale rewolucja naukowa ujawniała je w coraz dokładniejszych szczegółach. Przyrodnicy odkrywali też, że stworzony porządek jest pełen oczywistych anomalii i przykładów niewydajności. Od pasożytnictwa po wymieranie – przyroda jawiła się jako daleka od doskonałości. Ten aspekt zła naturalnego stał się przedmiotem zainteresowania w osiemnastym stuleciu, kiedy pojawiły się pierwsze teorie ewolucji. Jeśli chodzi o szczegóły, to były one prymitywne, jednak sugerowały, że przyrody nie należy objaśniać jako rezultat działania Boskiej ręki, lecz pewnej kombinacji niekierowanych sił.

Zainteresowanie Darwina problemem zła naturalnego widać w jego notatkach i opublikowanych pracach. Jego teodycea była mocno nacechowana naukowo, i to do tego stopnia, że większość czytelników traciła z pola widzenia założenia metafizyczne. Tam, gdzie we wcześniejszych rozwiązaniach brakowało szczegółowych wyjaśnień, Darwin przedstawiał prawa naukowe i szczegóły biologiczne. Jednak ogólne podejście Darwina było spójne z wcześniejszymi próbami. Dzięki odwołaniu się do praw przyrody można było zachować dobroć Boga przy jednoczesnym odsunięciu Go od zła występującego w stworzonym świecie. Unikalnym rozwiązaniem zaproponowanym przez Darwina było założenie, że niekierowana selekcja naturalna oddziałuje na naturalną zmienność biologiczną. Jednak jego ogólne ujęcie, polegające na odsunięciu Boga od zła, można było przewidzieć.

Jeśli jednak Boga trzeba zdystansować od zła w stworzonym świecie, to wielu ludzi uznawało, że Bóg musi stanowić wyjaśnienie moralności. Nasze własne mocne wewnętrzne poczucie dobra i zła zdaje się wykraczać poza osobiste opinie i preferencje. Według osiemnastowiecznego filozofa Immanuela Kanta wrodzony nam zmysł moralny jest wystarczającym dowodem istnienia

Boga. Osiemnastowieczny geolog, wilebny Adam Sedgwick, zgodziłby z wnioskami Kanta.

W czasach Darwina Sedgwick był popularną postacią w Cambridge. Znany z interesujących wykładów, które prowadził aż do 86 roku życia, w różnych okresach był on prezesem Londyńskiego Towarzystwa Geologicznego (Geological Society of London), prezesem Stowarzyszenia Brytyjskiego (The British Association)<sup>12</sup> i wiceprzewodniczącym Trinity College (Kolegium Świętej Trójcy). Przez setki lat naukowcy i filozofowie twierdzili, że stworzony porządek jest dowodem istnienia wszechmogącego Stwórcy. Sedgwick był tego samego zdania, lecz za Kantem znajdował na to dowód także w obrębie naszej własnej moralności. „W świecie materialnym we wszystkich rzeczach widzimy dowody inteligencji i mocy, ale także w niematerialnym świecie znajdujemy nie mniej mocne dowody tego, że człowiek znajduje się pod moralną władzą wszechmocnego, dobrego i świętego Boga”<sup>13</sup>.

Sedgwick ustawicznie skupiał się na moralności i na jej powiązaniu z naukami przyrodniczymi. Wierzył, że Bóg rządzi za pośrednictwem ogólnych, niezmiennych praw zarówno w świecie moralnym, jak i fizycznym. Dla Sedgwicka ten imperatyw moralny oznaczał, że nie wolno nam zapominać o Bogu. Sądził, że poznawanie stworzonego porządku jest przywilejem przyrodników, którego nie wolno im nadużyć przez zaprzeczenie udziału Boskiej ręki w stworzeniu. Sedgwick potępiał przeddarwinowskie teorie ewolucji, uznając je za nie lepsze od „snu szaleńca”<sup>14</sup>.

Na jedną z letnich wypraw, mających na celu przeprowadzenie badań polowych w Walii, Sedgwick zabrał młodego Darwina. Było to dobre doświadczenie dla tego ostatniego i obaj mężczyźni pozostali przyjaciółmi. Kiedy jednak Darwin okrzyknął jako badacz przyrody, coraz wyraźniej dostrzegał jej anomalność, niewydajność i skrajną brutalność. Jak nieskończenie dobry Bóg mógł stworzyć tak brutalną rzeczywistość?

Ta trudność narastała w rezultacie prawie dwuwymiarowej koncepcji Boga, jaką przyjmowali wiktorianie. Była to tradycja narastająca przez stulecia, a w czasach Darwina koncepcja Boga bardzo przyjaznego była już rozpowszechniona.

---

<sup>12</sup> Pełna nazwa: British Association for the Advancement of Science – Stowarzyszenie Brytyjskie dla Postępu Nauki (przyp. tłum.).

<sup>13</sup> A. Sedgwick, *Discourse on the Studies of the University*, London 1833, s. 51.

<sup>14</sup> Tamże, s. 23.



Pozytywne atrybuty Boga, takie jak mądrość i dobroć, były podkreślane do tego stopnia, że rzadko brano pod uwagę Boski gniew i posłużenie się złem.

Niewielu ludzi promowało tę doktrynę bardziej gorliwie niż ortodoksyjny Sedgwick. Często mówił on o Boskiej mocy, mądrości i dobroci. Głównym obszarem jej zastosowania były rozważania dotyczące tego, jak te pozytywne atrybuty ujawniają się w tym, co stworzone. Zgodnie z opinią Sedgwicka badacz przyrody powinien widzieć świat przyrody jako pełen piękna, harmonii, symetrii i porządku. Biologia pełna jest pięknych form i jest doskonałym mechanizmem „dokładnie dopasowanym do witalnych funkcji bytu”<sup>15</sup>. A wszystko to jest kierowane przez wspaniałe Boskie prawa: „Czymże są prawa przyrody, jeśli nie manifestacją Jego mądrości? Czym są materialne działania, jeśli nie objawami Jego mocy? Oznaki Jego mądrości i mocy współistnieją z każdym kawałkiem Wszechświata. Są one widoczne w wielkich świecących ciałach niebieskich – widzi się je w martwej materii, po której stąpamy”<sup>16</sup>.

Według Sedgwicka w przyrodzie nigdy nie ma anomalii czy przypadkowości. Idealizm Sedgwicka był widoczny zarówno w tym, co napisał, jak i w tym, czego nie napisał. Cytując Biblię, konsekwentnie unikał fragmentów łączących Boga i zło. Cytował fragment z Księgi Hioba, w którym Bóg ukazuje swą moc, ale pominął fragment, w którym Bóg ujawnia, że samica strusia okrutnie postępuje z młodymi, gdyż Bóg pozbawił ją mądrości. Cytuje fragment z Listu do Rzymian, w którym Paweł zachwyca się wieczystą mocą Boga i tym, jak ujawnia się ona w stworzeniu, ale pomija fragment mówiący o tym, że stworzenie jęczy, ponieważ Bóg poddał je marność. Powtarza za psalmistą, iż stworzenie głosi chwałę Boga, ale nie odwołuje się do proroctwa Izajasza, stwierdzającego, że Bóg stwarza niedolę<sup>17</sup>.

Sedgwick, podobnie jak całe jego pokolenie, miał raczej idylliczne oczekiwania wobec świata przyrody. Co mógł myśleć młody przyrodnik, taki jak Darwin, kiedy dowiedział się, że pasożyty poddają powolnym torturom swych gospodarzy? Przyroda okazywała się mniej piękna, niż przewidywał Sedgwick, więc Darwin poszukiwał jakiegoś wyjaśnienia. Rozwiązaniem było zdystansowanie Boga od stworzenia przez umieszczenie między nimi prawa przyrody – jego prawa selekcji naturalnej.

<sup>15</sup> Tamże, s. 19.

<sup>16</sup> Tamże, s. 14.

<sup>17</sup> Hi 38:3–21; 39:13–17, Rz 1:19–20; 8:20–22, Ps 19:1, Iz 45:7. Wszystkie cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. IV, Poznań–Warszawa 1997 (przyp. tłum.).

Darwinowska teoria ewolucji była w dużej mierze rozwiązaniem problemu zła naturalnego – teodyceą. Problem ten sprawiał kłopot myślicielom przez stulecia. Potrzebowali zdystansowania Boga, by oczyścić Go z jakichkolwiek złych czynów. Darwin rozwiązał ten problem, proponując prawo przyrody, które – jak twierdził – może być wyjaśnieniem dla zła. Selekcja naturalna, oddziałując ślepo na różnorodne organizmy, może powodować występujące w przyrodzie rzezie i marnotrawstwo.

Rozwiązanie zaproponowane przez Darwina odsunęło Boga od stworzenia aż do tego stopnia, że Bóg stał się niepotrzebny. Można wciąż wierzyć w Boga, ale nie w Boską Opatrzność. Oddzielenie Boga od stworzenia i jego nieszczęść oznaczało, że Bóg nie może bezpośrednio oddziaływać na świat czy też zarządzać nim. Mógł stworzyć świat, ale po tym jego bieg toczył się zgodnie z nieosobowymi prawami przyrody, które teraz powodują – i wcześniej powodowały – naturalne zło.

Darwin rozwiązał problem tego, jak mogło powstać zło w przyrodzie, ale co z moralnością, o której mówił Sedgwick? Chociaż doceniał on starania Darwina, to jednak zjadliwie krytykował jego teorię ewolucji. Jak można było przewidzieć, główny zarzut polegał na tym, że przez zdystansowanie Boga Darwin zlekceważył imperatyw moralny, który był tak oczywisty dla Sedgwicka. Po przeczytaniu książki *O powstawaniu gatunków* Sedgwick napisał do Darwina:

Istnieje moralna czy też metafizyczna część przyrody, tak jak fizyczna. Człowiek, który temu zaprzecza, znajduje się w bagnie głupoty. Koroną i chwałą nauki organicznej jest to, że posługuje się ona przyczyną celową, łącząc to, co materialne, z tym, co moralne, jednakże nie pozwala nam wmieszać ich w naszą podstawową koncepcję praw i naszą ich klasyfikację, czy to wtedy, gdy rozważamy tę pierwszą czy też tę drugą część przyrody. Zignorowałeś to powiązanie i – jeśli nie zrozumiałem cię źle – w jednym albo dwu wymownych przypadkach zrobiłeś, co mogłeś, aby to powiązanie zerwać<sup>18</sup>.

Po szesnastym stuleciu ludzie nowożytni sklaniali się do widzenia Boga jako zdystansowanego od stworzenia, lecz Darwin teraz zwiększył ten dystans tak dalece, że łączność Boga ze stworzeniem została zerwana. Sedgwick nie zgadzał się na usunięcie Boga, którego dokonał Darwin, ale zgadzał się z jego koncepcją Stwórcy. Narzekał, że Darwin usunął imperatyw moralny, ale nie

<sup>18</sup> C. Darwin, *Life and Letters of Charles Darwin*, t. 2, red. F. Darwin, London 1887, s. 249.



zauważył tego, że rozumowaniem Darwina kierowała nowożytna koncepcja Boga: bardzo ograniczony obraz, podzielany przez niego i Darwina.

Sedgwick wtórował powszechnemu idealizmowi swej doby: „Potrafię udowodnić – pisał – że Bóg działa dla dobra swoich stworzeń”<sup>19</sup>. Ten właśnie sposób myślenia sprzyjał teorii Darwina. Skoro bowiem Bóg działa na korzyść swoich stworzeń, a okazuje się, że czasami znajdują się one w trudnym położeniu, to czyny Boga musiały gdzieś po drodze ulec ograniczeniu. Jeśli Bóg nie oddziałuje bezpośrednio na stworzenia, lecz w zamian ustanowił prawo, takie jak selekcja naturalna, by działało jako zarządca, to możliwe się staje wyjaśnienie udręki stworzeń.

Różnica między Sedgwickiem a Darwinem nie polegała zatem na ich koncepcji Boga, lecz na problemie metafizycznym zabarwiającym ich badania przyrody. Sedgwicka interesowała moralność, a Darwina – zło. Sedgwickowi wydawało się, iż Darwin usunął autorytet moralny – ale czy oznaczało to, że Darwin był ślepy na moralne uwikłanie przyrody, o co oskarżał go Sedgwick? Wcale nie – w rzeczywistości szczególnie interesował go okrutny i rozrzutny aspekt przyrody. Darwin dostrzegał trudność w pogodzeniu nowożytnego rozumienia Boga z tym, co widział w przyrodzie. Jeśli łaskawy Bóg miałby objawiać się w idyllicznym świecie, to dlaczego Darwin dostrzegał tyle niedoskonałości? Brutalny i chaotyczny świat Darwina – świat rzeczywisty obserwowany z bliska przez przyrodników – nie sugerował takiego Stwórcy. Stworzenie jest irracjonalne, dlatego nie istnieje taki łaskawy Stwórca, w każdym razie taki, który by dbał o szczegóły. W swej autobiografii Darwin tak podsumował ten metafizyczny argument leżący u podstaw teorii ewolucji:

Istnienie tych cierpień można całkowicie pogodzić z wiarą w Dobór Naturalny, który nie jest przecież doskonały w swoim działaniu, a tylko prowadzi do tego, by każdy gatunek miał możliwość zwycięstwa w walce o byt z innymi gatunkami w niezwykle złożonych i zmieniających się warunkach.

Nikt nie przeczy, że na świecie jest wiele cierpień. W odniesieniu do człowieka niektórzy usiłowali to wytłumaczyć zakładając, że mają one służyć moralnemu doskonaleniu. Lecz liczba ludzi na świecie jest znikoma w porównaniu z liczbą wszystkich innych istot czujących, a te bardzo często cierpią bez żadnego związku z moralnym doskonaleniem się. Istota tak potężna i tak pełna wiedzy, jak Bóg, który zdołał stworzyć

<sup>19</sup> Tamże.

wszechświat, jest dla naszych ograniczonych umysłów wszechmocna i wszechwiedząca. Toteż nasz rozum wzdraga się przed podejrzeniem, że jego dobroć nie jest nieograniczona; jakąż bowiem korzyść może przynieść cierpienie milionów niższych zwierząt w ciągu nieskończonego niemal czasu? Ten bardzo stary argument przeciw istnieniu rozumnej pierwszej przyczyny, oparty na istnieniu cierpień, wydaje mi się bardzo poważny. Tymczasem, jak to już wyżej zaznaczono, istnienie wielu cierpień doskonale daje się pogodzić z poglądem, iż wszystkie istoty organiczne rozwinęły się przez zmienność i dobór naturalny<sup>20</sup>.

Osiągnięty przez Darwina kompromis był rozwiązaniem dylematu, który dręczył jego, lecz nie Sedgwicka, mianowicie problemu zła. Jednak teraz, kiedy już przestał istnieć jeden dylemat, jego miejsce zajął inny. Był nim dylemat dręczący Sedgwicka: problem moralności. Co jest źródłem naszego prawa moralnego?

Sedgwick i Darwin przyjmowali przeciwne stanowiska w odniesieniu do głębokiego problemu teologicznego, którego nie da się rozwiązać za pomocą teorii naukowej. Kwestia ta wielokrotnie była przedmiotem debaty. Choć terminologia zmieniała się w miarę upływu czasu, to jednak podstawowy problem pozostawał ten sam: „Istnienie zła zdaje się zaprzeczać Bogu, jednak istnienie głębokiego zmysłu moralnego zdaje się Go potwierdzać”.

Teoria ewolucji zajmuje stanowisko w tej aktualnej od wieków sprawie, jednak angażując się w nią, staje się czymś więcej niż teorią naukową – opisem rzeczywistości opartym na pewnym założeniu metafizycznym, a jako taka formułuje twierdzenia prawdziwościowe, których nie głosi żadna teoria naukowa. Akceptacja lub odrzucenie teorii ewolucji zależy w znacznym stopniu od tego, czy przyjmie się lub odrzuci jej założenia. W każdym razie nie można zrozumieć teorii ewolucji bez zrozumienia jej założeń oraz tego, jaki użytek ona z nich czyni.

---

<sup>20</sup> K. Darwin, *Autobiografia*, s. 45.